

„Blizny zapisane na skórze Fortunateem” Scars

Nakładanie masek opanowałam do perfekcji. Skoro nie byłam idealna, musiałam grać niezniszczalną.

Tytuł tej książki wielokrotnie przebijał mi się na bookstagrami i booktoku, a gdy tylko dowiedziałam się o czym jest – od razu ją kupiłam.

Jest to poruszająca historia o bólu, miłości i cierpieniu, który jest pokazany w tak dużej ilości aspektów, że każdy znajdzie w niej część siebie. Vafara i Royce są postaciami, które poruszają i nie jesteśmy w stanie się od nich oderwać. W swoim bólu razem potrafili odnaleźć piękno.

Czytanie tej książki było dla mnie ucieczką od rzeczywistości, która jednocześnie dużo mi uświadomiła. Nie jest to łatwa historia dla obu wykreowanych bohaterów. Jednak jest ona pełna emocji i prawdziwości. Ukazuje, jak bardzo można udawać szczęście w życiu, będąc doszczętnie zniszczonym, wpływ traum oraz opinii innych ludzi na życie i funkcjonowanie w społeczeństwie. Nie są to proste tematy, ale moim zdaniem nie były w żaden sposób krzywdzące dla osób, które się z nimi zmagają.

Postacie Sutton, Marcusa i ojca Vafary tak mnie denerwowały, że często aż nie potrafiłam usiedzieć cicho. Są dokładnie odzwierciedleniem tego, co trudno mi przetrwać w moim życiu. Sposób, w jaki traktowali Vafare i tego skutki, doszczętnie mnie poruszyły i aż chciałam ją przytulić.

Cała książka była bardzo wciągająca i nim się obejrzałam, już ją kończyłam. Co prawda nie płakałam na niej, jednak przeżywałam ją tak, jakbym to ja była bohaterem. Końcówka była bardzo ważna dla dalszej relacji obu postaci, jednak gdzieś w niej poczułam niedosyt i z chęcią od razu sięgnęłabym po następny tom.

Patrycja Budziak